PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Piątek, 16 grudnia 1955 r. | Rok IV. Nr 299 (1000)

1000

DZISIAJ rano po raz tysięczny wyszła spod maszyn drukarskich nasza gazeta. Po raz tysięczny kupujecie ją dziś, Drodzy Czytelnicy, w kioskach „Ruchu", po raz tysięczny dostarcza Wam ją listonosz w najdalej nawet położonych miejscowościach województwa.

Niemało potrzeba czasu, aby mogło się ukazać 1 000 numerów pisma, nawet jeżeli to pismo jest dziennikiem — jak nasza gazeta. Wiele w tym czasie zmieniło się na naszej polskiej Ziemi Koszalińskiej, tak jak wiele zmieniło się w naszym kraju, na świecie.

Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca naszego województwa, walcząc w codziennym trudzie o całkowite zagospodarowanie i pełny rozkwit naszej pięknej i bogatej ziemi, osiągnęli wiele sukcesów. Z roku na rok wzrastają plony naszych pól, coraz więcej płodów rolnych dostarczają krajowi pracujący chłopi, z roku na rok wzrasta produkcja naszych fabryk i warsztatów, lepiej pracuje handel, służba zdrowia, coraz szerzej docieramy z kulturą w mieście i na wsi.

Na naszej drodze piętrzy się jednak wiele trudności, dużo jest jeszcze w naszym życiu niedostatków, wielu ludziom nienajłatwiej się jeszcze żyje. Ale przecież najważniejsze i decydujące jest to, że wciąż zmieniamy nasze życie na lepsze, wciąż staramy się, aby coraz lepiej zaspokajać materialne i kulturalne potrzeby człowieka. Taką drogę wskazała nam partia, po takiej drodze wiedzie nas ona do zwycięskiego celu.

Lepsze życie wywalczymy pracą, świadomą aktywnością najszerszych mas.

Być jak najlepszym towarzyszem i przyjacielem ludzi — organizatorów tej walki i pracy — oto jakie zadanie stawiała sobie i stawia nasza gazeta, jej zespół redakcyjny, jej korespondenci.

Być dobrym towarzyszem i przyjacielem to zadanie nie łatwe. Oznacza ono przecież dla gazety — obowiązek odzwierciedlania bujnego, tętniącego pracą, barwnego, a przy tym jakże złożonego, życia naszej ziemi, oznacza obowiązek udzielania rady i pomocy ludziom w pracy i życiu osobistym.

I nigdy tego zadania nie potrafimy należycie wykonywać, jeżeli do współredagowania gazety nie potrafimy zachęcić szerokiego aktywu korespondentów i czytelników. Zdaje sobie z tego dobrze sprawę cały nasz zespół.

Niewątpliwie mamy w tej dziedzinie niejedno osiągnięcie. Coraz bardziej wzrasta zaufanie ludzi pracy do swojej gazety — Organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, zacieśnia się wzajemna więź między gazetą a czytelnikami. Znajduje to wyraz m. in. w stale rosnącej ilości listów jakie redakcja otrzymuje z terenu całego województwa.

Zwracają się w nich ludzie do partyjnej gazety — ze wszystkimi swoimi sprawami, dzielą się swymi myślami i pragnieniami, piszą o osiągnięciach odważnie i rzeczowo, krytykują zło, jakie pleni się jeszcze na wielu odcinkach naszego życia.

Czy zawsze z właściwą troską i pieczołowitością odnosiliśmy się do listów ludzi pracy, sygnałów i spraw w nich zawartych, czy robiliśmy wszystko, aby jak najbardziej zacieśniać więź gazety z czytelnikami? Czy zawsze w pełni słusznie i dostatecznie wnikliwie poruszaliśmy na łamach „Głosu" najważniejsze i najbardziej nurtujące społeczeństwo województwa problemy, czy nie zdarzały nam się pomyłki, czy dostatecznie popularyzowaliśmy cenne doświadczenia i czy wreszcie, dość energicznie tępiliśmy zło? Zostawiamy to ocenie Waszej — Czytelnicy.

Chcemy z naszymi brakami i niedociągnięciami walczyć i będziemy to robić przy Waszej pomocy. Bowiem warunkiem wszechstronnej poprawy gazety jest jak największy udział aktywu partyjnego i bezpartyjnego, korespondentów i czytelników, w jej redagowaniu. Bo tylko to stanowi gwarancję, że „Głos Koszaliński" będzie coraz lepiej służył sprawie partii i Wam wszystkim — ludziom pracy.

REDAKCJA

Do Zespołu Redakcyjnego i wszystkich pracowników „Głosu Koszalińskiego"

Z okazji wydania tysięcznego numeru gazety Komitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie przesyła całemu zespołowi redakcyjnemu serdeczne pozdrowienia.

Cały kolektyw na przestrzeni trzech minionych lat włożył wiele wysiłków, by pismo naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej coraz lepiej spełniało postawione przez partię zadania.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszych sukcesów i osiągnięć w pracy, aby pismo nasze stało się jeszcze bardziej bojowym orężem w walce o wychowanie mas. Byście szerzej i wszechstronniej propagowali idee naszej partii, systematycznie popularyzowali najlepszych ludzi naszego województwa, ich pracę i osiągnięcia. Z drugiej strony — jeszcze mocniej i śmielej niż dotychczas gromili szkodników i kacyków, brakorobów i biurokratów, obnażali dwulicowców i tych wszystkich, którzy przeszkadzają uczciwie pracować i budować nowy ustrój. Abyście lepiej mobilizowali wszystkich ludzi naszego przemysłu i rolnictwa do zakończenia zadań planu 6-letniego i przygotowania się do właściwego startu w nadchodzącej 5-latce. Abyście energiczniej i z większą wnikliwością reagowali na bolączki i potrzeby ludzi pracy korzystając z pomocy szerokiej rzeszy korespondentów terenowych.

Niech z dnia na dzień zwiększa się wkład gazety w wielkie dzieło dalszego rozkwitu Ziemi Koszalińskiej.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KOSZALINIE

Z frontu walki o plan

Załogi zakładów produkcyjnych Ziemi Koszalińskiej meldują o przedterminowej realizacji rocznych zadań produkcyjnych

W ostatnich dniach załoga stoczni w Ustce zameldowała o wykonaniu zadań planu rocznego i 6-letniego. Plan 6-letni wykonali stoczniowcy w Ustce w 102 proc.

Osiągnięcia te zawdzięczają stoczniowcy realizacji podjętych przez siebie zobowiązań oraz dużej pomocy ze strony podstawowej organizacji partyjnej. Niemały wkład w mobilizowaniu załogi do lepszej i wydajniejszej pracy włożyła też rada zakładowa i dyrektor Tomiakowski.

Wyróżniły się szczególnie młodzieżowe brygady Zienkiewicza, Jakubowskiego, Motyki i Olama oraz pracownicy Lepka, Małkowski, Michoń i Such.

ST. BOGUN
korespondent

• • •

Pracownicy cegielni „Skała" w Niezabytowie, pow. Bytów wykonali plan roczny na 15 dni przed terminem. Wartość dodatkowo wyprodukowanych cegieł wyniesie 134 tys. zł. W pracy wyróżnili się: Fr. Rekowski, Jan Gowin, A. Ostrowski, A. Prędzyński i M. Wolska.

LEON KNOP
czytelnik

• • •

Załoga zakładu mleczarskiego w Człuchowie zameldowała o wykonaniu zadań planu rocznego na 29 dni przed terminem. Wartość wykonanej produkcji do końca br. wyniesie 45 tys. złotych w cenach niezmiennych i 468 tys. złotych w cenach bieżących. Dzięki temu, zakład zaoszczędzi 149 tys. zł.

E. MALKOWSKI
czytelnik

Kukurydza w każdym gospodarstwie

Z narady przodujących plantatorów kukurydzy. Na zdjęciu: (od lewej) Henryk Ciesielski — kierownik gospodarstwa PGR Czernina Dolna, pow. Góra Śląska (plon gospodarstwa wynosił 98 q ziarna z 1 ha), Teodor Kuczka — kierownik gospodarstwa PGR Pielaszkowice, pow. Środa Śląska (plon gospodarstwa wyniósł 82 q ziarna z 1 ha) w rozmowie ze Stefanem Wyszyńskim średniorolnym chłopem ze wsi Płończyn, pow. Lipno, który uzyskał plon 100 q kolb kukurydzy w przeliczeniu na 1 ha.

WARSZAWA. 15 bm. zakończyła się w Warszawie trwająca dwa dni krajowa narada w sprawie uprawy kukurydzy. W drugim dniu obrad zebrani wysłuchali referatu prof. dr T. Ruebenbauera, który omówił zagadnienia agrotechniki kukurydzy w świetle ostatnich prac naukowych i praktyki rolniczej.

MÓWIĄ PRZODUJĄCY PLANTATORZY

Wszyscy plantatorzy kukurydzy, zabierający głos w dyskusji, podkreślali zgodnie, że roślina ta radykalnie zmienia sytuację w gospodarstwie. Przyczynia się ona nie tylko do zwiększenia hodowli, lecz również do rozwoju całej produkcji rolnej, wpływa na intensyfikację i podniesienie rentowności gospodarstw chłopskich.

Podsumowując dyskusję min. rolnictwa Edmund Pszczółkowski podkreślił, że

Dokończenie na str. 2

UWAGA

Termin jest bliski — zadania poważne

Do pierwszego marca mamy jeszcze dużo czasu, odpowiadają dyrektorzy, sekretarze organizacji partyjnych i przewodniczący rad zakładowych wielu słupskich zakładów pracy — zapytani, jak w ich zakładach przebiegają przygotowania do dyskusji załóg nad projektem planu pięcioletniego.

1 marca 1956 roku słupskie zakłady pracy mają zakończyć ostatecznie prace związane z planem. Wbrew cytowanemu na początku stwierdzeniu, termin ten wcale nie jest odległy w porównaniu z ciężarem gatunkowym zadania, jakie zostało postawione przez Komitet Centralny partii przed załogami zakładów pracy. Zadaniem tym jest opracowanie projektu planu 5-letniego dla swego zakładu pracy przez specjalnie powołane komisje, a następnie poddanie go pod dyskusję całej załogi. Rzecz jasna, że robotnicy muszą być przygotowani do takiej dyskusji jak najwcześniej, aby zgłaszane przez nich propozycje były głęboko przemyślane, konkretne i realne, aby stanowiły rzeczywiście cenny wkład do planu. Plan opracowany w ten sposób, zawierający sumę doświadczeń wielu robotników, brygadzistów, majstrów przepojonych gospodarską troską o dobrą produkcję zakładu, będzie miał jeszcze jedną ważną cechę: będzie bliski całej załodze i każdemu jej członkowi z osobna.

Mówimy o sprawie przygotowania robotników do dyskusji. Niestety, w żadnym ze słupskich zakładów pracy o tym dotychczas nie pomyślano. W żadnym zakładzie nie odbyło się dotychczas zebranie ogólne poświęcone zapoznaniu załóg z uchwałą Komitetu Centralnego PZPR. Nie wykorzystano do tego celu radiowęzłów zakładowych czy gazetek ściennych, nie wywieszono ani jednej skrzynki zapytań i propozycji, do której już teraz robotnicy mogliby wrzucać zapisane na kartkach zapytania, uwagi czy wnioski. A przecież wnioski te i uwagi mogą być wykorzystane w obecnym czasie. Chodzi przecież o to, żeby nie tylko wykonać zadania bieżącego roku, ale przygotować lepsze warunki pracy dla rozpoczęcia pięciolatki już od pierwszych dni stycznia.

Chodzi nam o włączenie do pracy nad projektem planu 5-letniego już dziś jak najszerszych rzesz robotników. A bez jak najszybszego zapoznania załogi z uchwałą KC PZPR, bez wyjaśnienia całej wagi i znaczenia tej uchwały, bez zachęcania do zgłaszania wniosków i pomysłów i pobudzenia załóg do myślenia nad sprawami zakładu — udział całych załóg w projektowaniu planu zostanie niesłusznie zwężony tylko do udziału w dyskusji na ogólnym zebraniu. By temu zapobiec, należy od dziś włączać załogi do przygotowania projektu planu 5-letniego, korzystając z ich uwag i propozycji.

(Cz. Z.)

Krótkie wiadomości z kraju

WCZORAJ w Poznaniu przekazany został przez Ministerstwo Zdrowia samolot dla potrzeb lecznictwa województw poznańskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego, koszalińskiego. Przy wielu szpitalach w tych województwach przeznaczono odpowiednie tereny na lotniska dla samolotu.

15 GRUDNIA zespół robotników budowlanych wyspecjalizowanych w pracach przy odbudowie i konserwacji zabytków przystąpił pod kierunkiem majstra Józefa Wimowskiego do robót przy rekonstrukcji zabytkowej wieży piastowskiej na Ostrówku w Opolu.

W WARSZAWSKICH „delikatesach" pojawiły się w sprzedaży jugosłowiańskie śliwki suszone w cenie 24 zł za kg. W najbliższych dniach mają ukazać się śliwki bułgarskie.

PRZEDWCZORAJ przeprowadzono w hucie szkła „Krosno" pierwsze próby z automatami do produkcji szklanek otrzymanych ze Szwecji. Automaty te podłączone są do zbudowanej według najnowszych zdobyczy techniki wanny szklarskiej (pieca) samoczynnie sterowanej.

Pierwsze kilkadziesiąt szklanek oddano zostało do wnikliwych badań laboratoryjnych.

15 GRUDNIA przybyła z Poznania do Stalinogrodu bawiąca w kraju 34-osobowa wycieczka Polaków z Westfalii. Członkowie wycieczki zwiedzą Śląsk, m. in. Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, Pałac Młodzieży im. B. Bieruta oraz jedną z kopalń węgla.

15 GRUDNIA o godz. 4 rano ze stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wyszedł w próbny rejs na Bałtyk nowowybudowany przez załogę drobnicowiec o nośności ok. 920 ton — M/S „Kartuzy". Po wypróbowaniu maszyn, urządzeń nawigacyjnych, szybkości, zwrotności i innych cech nowego statku — wróci on do stoczni i przekazany zostanie armatorowi.

Czerny-Stefańska w Nowym Jorku

28. XI. 1955 roku w sali posiedzeń plenarnych Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych odbył się uroczysty koncert w związku z setną rocznicą śmierci Adama Mickiewicza. Na zdjęciu: Halina Czerny-Stefańska.

Nowa grupa reemigrantów wróciła do kraju

STALINOGRÓD. 15 bm. w nocy ze środy na czwartek, do punktu repatriacyjnego w Pszczynie, przybyła nowa, 23-osobowa grupa reemigrantów z Francji. Jest to już trzecia z kolei grupa Polaków z Francji, która w grudniu br. przybyła do Pszczyny.

Od 23 bm. ferie zimowe w szkołach

Tegoroczne ferie zimowe w szkołach ogólnokształcących — podstawowych i średnich oraz w szkołach zawodowych zarówno zasadniczych jak i w technikach, rozpoczną się z dniem 23 bm. Młodzież przystąpi do nauki, po przerwie świątecznej, w dniu 9 stycznia 1956 roku.

Dziś czytajcie

- Str. 2 — Odpowiedzialne zadania NOT — J. Żelezik.
- Str. 3 — Głosy Czytelników po przeczytaniu tysiąca numerów „Głosu".
- Str. 4 — Wbrew interesom mas — H. Samsonowska.
- Str. 4 — Z tej oferty nie skorzystamy.
- Str. 4 — Nasz felieton.

W przededniu dyskusji nad planem 5-letnim

Odpowiedzialne zadania NOT

WOBEC całkowitej demokratyzacji metod w opracowywaniu planu 5-letniego, przed całymi załogami, organizacjami partyjnymi, związkowymi i pionem technicznym stanęły bardzo poważne zadania. Polegają one m. in. na głębokiej analizie możliwości produkcyjnych każdego odcinka pracy, wyszukaniu rezerw, sposobów podniesienia wydajności maszyn itd. To wszystko będzie punktem wyjścia do opracowania planu 5-letniego i stanowić będzie podstawę do realizacji hasła: przy najmniejszych nakładach finansowych największa produkcja.

Plan 5-letni przewiduje maksymalny wzrost postępu technicznego we wszystkich zakładach produkcyjnych. Dlatego też organizacja NOT-owska już teraz przystąpiła do prac przygotowawczych, mających na celu pełne i wszechstronne włączenie się do dyskusji. Przygotowywana jest obecnie wojewódzka narada wszystkich głównych inżynierów, przewodniczących i sekretarzy kół NOT, na której omówiony zostanie postęp techniczny i rola pionu technicznego w opracowywaniu planu pięcioletniego. Ponadto poszczególne zakłady produkcyjne zostaną oddane pod opiekę członków wojewódzkiego oddziału NOT w Koszalinie.

Na szczeblach najniższych, tj. zakładowych kołach NOT, spoczywa zadanie modernizacji maszyn na drodze stosowania pomysłów racjonalizatorskich i usprawnień oraz opracowanie technologii pracy itd.

Koła NOT-owskie winny bardzo ściśle powiązać się z zakładowymi klubami techniki i racjonalizacji, pomagać w opracowywaniu zgłoszonych pomysłów i wprowadzaniu ich do produkcji. Niezależnie od tego analizować będą zwiększenie możliwości produkcyjnych maszyn i urządzeń, wykorzystanie powierzchni produkcyjnej, likwidowanie „wąskich gardeł" itd. Członkowie NOT wejdą również w skład społecznych komisji kontroli oszczędności paliw i energii elektrycznej.

Dobra praca kół zakładowych NOT pomoże właściwie opracować plan 5-letni z uwzględnieniem postępu technicznego i możliwości potencjalnych zakładu.

Omówiliśmy zadania stojące przed organizacją NOT-owską w przededniu opracowania planu 5-letniego. Warto zastanowić się, w jakim stopniu możliwe jest zrealizowanie nakreślonych planów przez wojewódzki oddział NOT w Koszalinie.

Sekretarz NOT ob. Januszewski ma poważne wątpliwości, czy oddział będzie w stanie objąć całokształt zagadnień. Refleksje te nasuwają się w związku z brakiem odpowiedniego aktywu, który istnieje tylko na papierze. Nie interesują się np. w ogóle sprawami NOT inż. Al. Zatorski, zajmujący stanowisko kierownika Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, inż. Józef Kobryń główny inżynier WZ POM, pracownik Woj. Biura Projektów inż. Józef Zapadko, zastępca dyr. Zjednoczenia PGR w Koszalinie, ob. Wójcik i wielu innych. „Aktyw" ten mimo dwukrotnych zawiadomień nie zgłosił się na odprawę. Gdzież więc odpowiedzialność i troska o plan narodowy?

Brak instruktorów utrudnia łączność z terenem. Całość pracy spoczywa w zasadzie na sekretarzu, jednym instruktorze, sekretarce i maszynistce. Nic więc dziwnego, że ob. Januszewski pracuje za kilku ludzi i mieszka dosłownie w biurze. Siły człowieka mają swoje granice. Dlatego też pracę należałoby rozłożyć częściowo na aktyw, a wtedy i efekty pracy będą o wiele lepsze.

Działalność oddziału NOT w poważnym stopniu hamuje brak właściwie pojętej współpracy z dyrekcjami zakładów. Dyrekcje w wielu wypadkach uważają zakładowe koła NOT-owskie za niepotrzebne. Taki stosunek cechuje dyrekcję Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Wałczu, koszalińskiego TOR i kierownictwo Koszalińskich Zakładów Mięsnych. Dyrektor Zakł. Sieci Elektrycznych w Białogardzie nie zgodził się np. na wyjazd przedstawiciela NOT na konferencję do Warszawy, poświęconą zagadnieniom energetycznym.

Istnieją także koła notowskie, które posiadają bardzo poważny dorobek. Do nich należy koło w Drawskich Zakładach Ceramiki Budowlanej w Złocieńcu.

Należy podkreślić, że w zakładach, w których koło NOT pracuje dobrze, produkcja przebiega zazwyczaj bez żadnych zakłóceń. Tego faktu wiele dyrekcji nie bierze pod uwagę. Często nie respektuje się zarządzeń nakazujących zakładanie kół i korzystanie z ich pomocy. Do członków NOT-u należy rozwiązywanie trudnych problemów technicznych, opracowywanie technologii pracy itp.

Jeszcze jedna sprawa nasuwa pewne refleksje, a mianowicie: wystawa postępu i racjonalizacji, zorganizowana w początkach listopada w Słupsku. Celem wystawy było zapoznanie się z dorobkiem ruchu racjonalizatorskiego i przeniesienie usprawnień do poszczególnych zakładów pracy. Czy wystawa spełniła swoje zadanie? Raczej nie, bowiem nie zrobiono nic, by wykorzystać nowe doświadczenia. Dotychczas nie wiadomo, czy zastosowano chociaż jedno usprawnienie z wystawy. A przecież chodziło o wzrost postępu technicznego w zakładach, o uczynienie pracy robotnika lżejszą, o podniesienie produkcji.

Kto ponosi winę za ten stan rzeczy? Oczywiście organizatorzy wystawy, to jest NOT, WRZZ i Wojewódzki Klub TiR, którzy nie potrafili dostatecznie wystawy rozpropagować. Zapomniano o rzeczy zasadniczej — o tym, że wystawa to początek pracy, a dalszym jej etapem jest wprowadzenie usprawnień i pomysłów do produkcji.

Omówiliśmy zasadnicze bolączki, niedopatrzenia i błędy pracy oddziału NOT w Koszalinie. Zwróciliśmy na nie uwagę, by przez zlikwidowanie tych niedociągnięć organizacyjnych uniknąć popełniania dalszych błędów.

Wobec braku odpowiedniej ilości pracowników w wojewódzkim oddziale NOT, koła zakładowe przejawiać muszą szczególną aktywność. Od nich w dużym stopniu zależeć będzie czy zadania omówione na początku artykułu będą zrealizowane.

Oddział Wojewódzki NOT winien natomiast przystąpić do skupienia wokół siebie odpowiedniego aktywu i zaangażowania kilku instruktorów. Od dobrej organizacji pracy w okresie przygotowawczym zależy bowiem dobre opracowanie planu 5-letniego i jego pełna realizacja.

J. ŻELEZIK

(6) Co myślisz o dzisiejszym numerze gazety?

1. Jaka problematyka zainteresowała Cię najbardziej? . . . . . .

2. Co chciałbyś zmienić, albo czym uzupełnić gazetę? . . . . . .

3. Czy odczułeś brak informacji? . . . . . .

Jakiej? . . . . . .

4. Które artykuły podobały Ci się najlepiej? . . . . . .

5. Czy nasunęły Ci się jakieś inne uwagi? . . . . . .

Jeśli chcesz, podaj nam: Imię i nazwisko . . . . . .

zawód . . . . . .

adres . . . . . .

Monter traktorowy Warsztatów Zespołowych w PGR Stanomino, tow. Waldemar Franciszek jest jednym z przodujących pracowników warsztatowych. Zawsze przekracza on 100 proc. normy dziennej i jest znany z dobrej jakości wykonywanych przez siebie remontów.

Na zdjęciu: tow. Waldemar Franciszek podczas remontowania przyczepy traktorowej.

Fot. Z. Rog.

List ze wsi

Warto upowszechnić doświadczenia Nielepu

Kilkakrotnie czytałem w „Głosie Koszalińskim", że w naszym województwie są członkowie spółdzielni produkcyjnych, którzy nie wywiązują się z planowych dostaw żywca, mleka i ziemniaków ze swych działek przyzagrodowych. A przecież dostawy te są bardzo małe: 10 kg żywca, 100 kg ziemniaków, 100 — 300 litrów mleka w zależności od ilości krów — to raczej obowiązki symboliczne.

W naszej spółdzielni produkcyjnej w Nielepie (pow. Świdwin) członkowie co roku dobrze wywiązują się z dostaw mleka i żywca, przypadających na ich działki, natomiast były zawsze kłopoty z dostawą ziemniaków. Czyż spółdzielcę nie stać było na dostarczenie państwu 100 kg ziemniaków? Rzecz jasna, że tak. Każdy z nas zbiera ze swej 0,5 hektarowej działki przeciętnie od 80 do 150 q ziemniaków. Ale nie należy zapominać, że w okresie jesiennym spółdzielczy sprzężaj był zajęty transportem zespołowych buraków cukrowych, zespołowych ziemniaków do odległego o 10 km Świdwina i jakoś nie starczało czasu, aby odwieźć do GS te ziemniaki, które powinni dostarczyć państwu członkowie ze swych działek przyzagrodowych.

W tym roku zrobiliśmy inaczej. Zarząd spółdzielni postanowił przeznaczyć do transportu dwa wozy i dostarczyć do GS ziemniaki z działek przyzagrodowych zbiorowo. Wszyscy się na to chętnie zgodzili. 10 członków naszej spółdzielni rzetelnie podeszło do wykonania swego obowiązku dla państwa. Wybrali oni po 100 kg dobrych, jadalnych ziemniaków, „jeden w jeden". Ale Jan Mac, Jan Kaniewski i Czesław Mochocki postanowili przechytrzyć spółdzielnię i zamiast dać państwu dobre ziemniaki, dali nadgniłe i małe, „wybierki". Oczywiście, w GS-ie odrzucono nam jeden wóz zapaskudzony przez ziemniaki Maca, Kaniewskiego i Mochockiego. Ci członkowie naszej spółdzielni powinni głęboko przemyśleć ten swój postępek. Przecież te ziemniaki przeznaczone są dla ludzi w miastach. A sam Kaniewski ma w miastach dwóch braci, syn Maca kształci się w szkole zawodowej w Słupsku. Przecież również i dla nich były przeznaczone te ziemniaki. Ja myślę, że ten postępek Maca, Kaniewskiego i Mochockiego powinniśmy szeroko omówić na ogólnym zebraniu, że sąd koleżeński powinien w stosunku do nich wyciągnąć odpowiednie wnioski. Powinniśmy dbać o dobre imię naszej spółdzielni.

Jest jednak druga sprawa wiążąca się z zagadnieniem dostawy ziemniaków z działek przyzagrodowych. Ja myślę, że we wszystkich spółdzielniach należałoby organizować te dostawy zbiorowo. Uważam także, że co pewien czas ogólne zebranie spółdzielni powinno spytać poszczególnych członków, czy już wywiązali się z dostaw z działek przyzagrodowych, że sprawę tę powinna badać komisja rewizyjna.

Co roku były w naszej spółdzielni kłopoty z terminową spłatą podatku gruntowego i składek PZU, należnych państwu z działek przyzagrodowych. Mało kto płacił te należności w terminie. Omówiliśmy tę sprawę na ogólnym zebraniu i podjęliśmy taką uchwałę: podatek i składki PZU będziemy płacić zbiorowo. Zarząd postara się dla wszystkich członków o zaliczkę w wysokości należnych sum podatkowych i składek PZU oraz wpłaci je państwu. Spółdzielca otrzymuje od zarządu kwit, że podatek i składki PZU zapłacił oraz kwituje odbiór zaliczki którą zostały uregulowanie należności dla państwa. Uważam, że taką formę należałoby wprowadzić w innych spółdzielniach, bo w niczym nie kłóci się ona z zasadami statutu.

Nasze doświadczenia dowiodły, że zbiorowe wykonanie obowiązków wobec państwa z działek przyzagrodowych daje najlepszą gwarancję zrealizowania ich w terminie i w pełni. Dlatego też formy takie powinny wprowadzić i inne spółdzielnie.

Stanisław Serzysko

Z ŻYCIA PARTII

Co z »żelaznymi« kandydatami?

Kiedyś było ich w naszych organizacjach partyjnych wielu. Przyjęci w szeregi kandydatów partii, a następnie pozbawieni jakiejkolwiek opieki i pomocy politycznej, po dwa, trzy, a nieraz i więcej lat nosili legitymacje kandydackie, niewiele najczęściej robiąc i czując się tylko połowicznie partyjniakami. Powszechnie zwano ich „żelaznymi kandydatami".

Było to — rzecz jasna — zjawisko niezdrowe i nasze instancje i organizacje partyjne od dawna toczyły z nim walkę. Zastosowano szereg różnorodnych, nieraz bardzo ciekawych form i środków.

Tam, gdzie organizacje partyjne były silniejsze, np. w Słupsku, główna praca przeprowadzona została poprzez organizacje. Przed nimi postawiono obowiązek wzmożenia pracy z kandydatami, a następnie terminowego rozpatrywania ich spraw. Komitet Miejski systematycznie „rozliczał" poszczególne organizacje, kontrolując pracę z kandydatami.

Tam zaś, gdzie organizacje podstawowe były słabsze, a zwłaszcza na wsi, zastosowano takie metody, które winny pomóc organizacjom w rozwiązywaniu tego zagadnienia. Np. w pow. miasteckim, a następnie i w innych powiatach, instruktorzy KP organizowali spotkania kandydatów z kilku sąsiednich organizacji. Na spotkaniach tych przerabiali z nimi statut partyjny, omawiali najważniejsze zagadnienia ideologiczne i polityczne itp. W ten sposób przygotowywano kandydatów do przejścia w szeregi członków partii.

Taka praca w połączeniu z organizacyjną kontrolą instancji partyjnych przyniosła poważną poprawę. W wielu komitetach powiatowych towarzysze skłonni byli nawet twierdzić, że zjawisko „żelaznych kandydatów" znikło u nas zupełnie.

Ale taki optymizm uznać należy za przedwczesny. Już zapoznanie się z kilku cyframi świadczy o tym, że sprawie tej należy nadal poświęcać wiele uwagi. W wałeckim, koszalińskim i człuchowskim mamy kilku kandydatów, którzy „uchowali się" jeszcze z roku 1952. Ilość kandydatów z 2-letnim stażem partyjnym jest w dalszym ciągu dość pokaźna. W powiecie szczecineckim jest ich 50, w człuchowskim 32, wałeckim 30. W innych też liczba ta waha się od 20 do 10.

A obok tego wyrósł nowy problem. Tam, gdzie w sposób organizacyjny walczono ze zjawiskiem „żelaznych kandydatów", załatwiając przede wszystkim sprawy najstarszych, nie dostrzeżono, że z biegiem czasu problem ten narasta od nowa.

Mamy np. obecnie w pow. koszalińskim 135 kandydatów z roku 1954. Na ostatnim posiedzeniu egzekutywa KP zatwierdziła przyjęcie w szeregi członków 1 kandydata z roku 1953 oraz 1 z 1954. Nie trudno obliczyć, że przy tym tempie przyjmować będziemy tych kandydatów przez 2 lata.

Rozpoczynając obecnie zgodnie z uchwałą KC pracę przygotowawczą do wymiany legitymacji i wprowadzenia jednolitej ewidencji musimy ostatecznie uregulować sprawę „żelaznych kandydatów". Byłoby przecież rzeczą niesłuszną wydawać kandydatom z przekroczonym stażem legitymacji kandydackich. Konieczne więc jest rozliczenie się z tymi towarzyszami. Czy można tego dokonać jednak w jakiś automatyczny sposób? Czy można się zgodzić, aby wymiana legitymacji była dla kogoś okazją do niezasłużonego zdobycia legitymacji członka partii?

Jasne, że z tym nie zgodzi się ani jeden uczciwy towarzysz partyjny.

Chodzi o to, aby na fali wielkiej pracy partyjnej jaką rozwijamy obecnie w związku z przygotowaniem dokumentów partyjnych, maksymalnie uaktywnić kandydatów, popracować z nimi, dać im możność przygotowania się i zasłużenia sobie na zaszczyt przyjęcia w szeregi członków partii.

Zrozumiało to wiele organizacji partyjnych. O sprawach kandydatów z przedawnionym stażem mówi się np. na zebraniach partyjnych w pow. człuchowskim. Omawia się ich postawę, pracę zawodową i polityczną, przydziela zadania partyjne. W Koszalinie egzekutywy i sekretarze organizacji partyjnych przeprowadzają rozmowy z kandydatami, udzielają im również wskazań i rad, dają polecenia partyjne, a następnie kontrolują przebieg ich realizacji.

Są to wszystko metody na pewno dobre i słuszne. Pełny sukces przyniosą one jednak dopiero wówczas, gdy kampania przygotowawcza do wymiany legitymacji przyniesie wzrost ideowej temperatury pracy partyjnej, gdy każdy z partyjniaków wykazywać będzie w swej pracy pełne zrozumienie celów i zadań naszej partii. Bo zjawisko „żelaznych kandydatów" — twór bezaktywności i słabości naszych organizacji i instancji partyjnych, w warunkach prawdziwie partyjnej żarliwości i bojowości, przy dobrej, systematycznej pracy naszych ogniw, zniknie bezpowrotnie.

L. GNOT.

Przodujący monter i aktywny radny

Jednym z przodujących pracowników warsztatów zespołowych w PGR Rąbino jest tow. Tadeusz Jurysta.

Tadeusz Jurysta jest również aktywnym działaczem społecznym i radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Rąbinie, pow. Białogard. Fot. Z. Rogowski.

Kukurydza w każdym gospodarstwie

Dokończenie ze str. 1

pierwszy rok wzmożonej pracy nad wprowadzeniem kukurydzy do powszechnej uprawy w całej rozciągłości potwierdził opinię o wielkiej wartości tej rośliny oraz wskazał na ogromne możliwości dalszego jej upowszechnienia w naszym kraju: Wysokie plony uzyskane przez przodujących plantatorów z różnych stron kraju świadczą o tym, że kukurydza udaje się w całej Polsce, a zbierana w stanie mleczno-woskowej dojrzałości stanowi doskonałą karmę dla bydła i trzody chlewnej.

Wskazując na dobre plony uzyskane przez tysiące gospodarstw chłopskich, minister zwrócił również uwagę na fakt, że w wyniku niesprzyjającej w tym roku wiosny, a także innych trudności wielu chłopów zebrało słabe plony, a tym samym mogło rozczarować się do uprawy kukurydzy. Toteż minister rolnictwa zwrócił się z apelem do przodujących plantatorów, a przede wszystkim do pracowników służby agronomicznej, aby nadal zachęcali rolników do uprawiania kukurydzy na coraz większych obszarach, aby zapoznawali ich ze sposobami uprawy tej rośliny i racjonalnego jej wykorzystywania w gospodarstwach rolnych.

Głosy Czytelników po przeczytaniu tysiąca numerów „Głosu"

W związku z ukazaniem się 1000-go numeru „Głosu Koszalińskiego" postanowiliśmy urządzić błyskawiczny raid z kamerą fotograficzną i piórem, aby dowiedzieć się co nasi Czytelnicy sądzą o swojej gazecie i jaką chcieliby ją widzieć.

A oto rezultat tego raidu. Prosimy przeczytać.

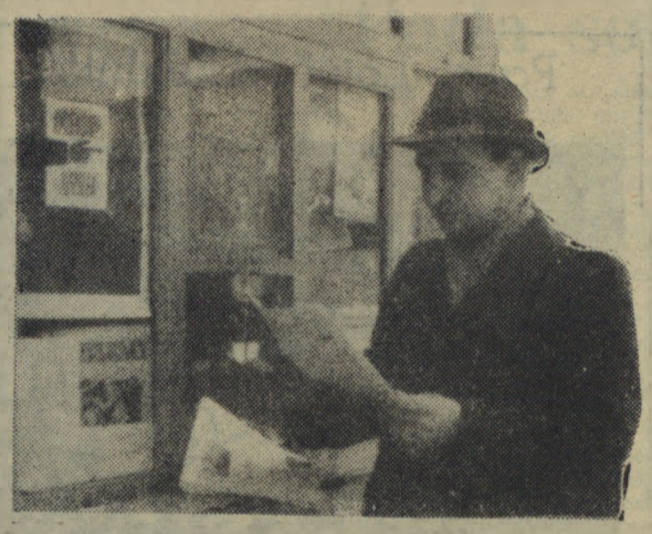

Pstryk.

— Dziękuję.

Chwila zdziwienia ze strony sfotografowanego przez nas przechodnia, potem kilka wyjaśnień z naszej strony i rozmowa zaczęta. Obeszło się bez długich tłumaczeń. Nie ma się co zresztą dziwić, bo... (zdradzimy tajemnicę), fotoreporterem w tym wypadku była młoda i ładna dziewczyna. A pokażcie nam takiego „bohatera" który by się oparł promiennemu uśmiechowi przedstawicielki tzw. płci słabej.

Zapoznajemy czytelników z naszym rozmówcą. Jest nim **Leon Maciejewski.** Spotkaliśmy go przy kiosku z gazetami w Białogardzie, skąd dojeżdża do Koszalina, gdzie pracuje w Prezydium Woj. RN.

Wsiadamy z nim do jednego wagonu. Tłok, gorąco... Doprawdy, trudno w takich warunkach prowadzić rozmowę, ale naszego współtowarzysza podróży nie zniechęca to.

— Wiecie, mówi, ja zawsze w „Głosie" szukam rubryki zatytułowanej „skuteczne interwencje". Sam pracuję w referacie skarg i zażaleń, więc to chyba dlatego.

Szkoda, że zaprzestaliście systematycznie dawać migawki z sali sądowej — dodaje po chwili. Potem zastanawia się dłużej, nieco waha się i mówi: uatrakcyjnijcie swoją gazetę, dajcie więcej takich artykułów „do czytania", które by interesowały każdego bez względu na to, czy to będzie inteligent, chłop czy robotnik.

Pociąg zakołysał się na zwrotnicach i stanął na koszalińskiej stacji. Pożegnaliśmy się i rozeszli w różne strony. Ale uwagi Leona Maciejewskiego, jednego z wielu czytelników „Głosu Koszalińskiego", zostały utrwalone na łamach naszej gazety i postaramy się je uwzględnić w naszej pracy.

— Ojej, dlaczego właśnie ja mam wyrazić swój sąd o gazecie? — zdziwił się **Kazimierz Bejnarowicz**, aktor z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

— Powiem wam przy okazji — ciągnie dalej — że ja się trochę boję takiej rozmowy.

— ???

— ...bo mój kolega, to miał kiedyś taką przygodę z dziennikarzem. Otóż po rozmowie z przedstawicielem prasy przeczytał nazajutrz w gazecie wypowiedź, w której nie było ani jednego słowa z tego, co mówił.

— No, jak wam się to podoba? — zapytał.

Nie, wcale nam się to nie podobało. I na wszelki wypadek zapytaliśmy:

— A z jakiej gazety był ten dziennikarz?

Odpowiedź uspokoiła nas. Odetchnęliśmy głęboko i z ulgą. To nie z „Głosu Koszalińskiego".

— Ja naprawdę tak na poczekaniu nie potrafię powiedzieć nic mądrego na temat gazety — mówi w dalszym ciągu zaskoczony niespodziewaną wizytą K. Bejnarowicz. — Jedno jest pewne, że w dodatku kulturalno-społecznym stanowczo za mało piszecie o pracy naszego teatru. Przydałyby się od czasu do czasu jakieś wspólne dyskusje, wymiana zdań na temat naszej pracy, no i waszej.

— Warto by jakiś klub...

— Prawda?

— No pewno, jeszcze jak!

Tadeusz Bogucki, uczeń klasy XI Liceum Ogolnokształcącego dla Dorosłych w Koszalinie siedział trochę

sztywno na krześle w pokoju nauczycielskim, gdzie zaprosiliśmy go na pogawędkę i na pewno czuł się jak na trudnym egzaminie. Ale już po kilku chwilach rozgadał się:

— Bardzo dobrze, że jest ten dodatek dla młodzieży. Podobało mi się zwłaszcza opowiadanie pt. „Tajemnica trzech mężczyzn w szarych płaszczach".

— A co jeszcze chcielibyście czytać w naszej gazecie?

— Hm, ja to bardzo lubię podróże. Żeby ten redaktor od spraw młodzieżowych, od czasu do czasu, dawał ciekawe, krótkie notatki treści podróżniczej... Przecież ta dziedzina interesuje szerszy krąg naszej młodzieży.

Z kolegami rozmawiałem o dodatku młodzieżowym, to oni uważają, że przydałoby się, aby były w nim umieszczane również krótkie recenzje z ciekawszych książek dla młodzieży.

Uwagi Tadka B. przekazaliśmy redaktorowi kolumny młodzieżowej tow. Z. Michcie.

No cóż, czas upływa, dziękujemy więc Tadkowi B. za wypowiedź. Trzeba jeszcze tylko wykonać zdjęcie.

Ale jak je zrobić? Rozglądamy się po pokoju nauczycielskim za najbardziej odpowiednim rekwizytem do zdjęcia. O, jest globus. Przecież Tadek B. lubi bardzo podróże. Zrobimy więc zdjęcie z cyklu „symbolicznych". Może kiedyś w przyszłości ziszczą się marzenia naszego młodego znajomego i będzie miał on możność uczestniczyć w jakiejś ciekawej wyprawie naukowej. No cóż, nie ma zasadniczo rzeczy niemożliwych.

— O, tu prosimy stanąć — zwracamy się do Tadka B. — obok globusu.

Światło wyżej.

500-watowa żarówka rzuca oślepiający blask.

— Uwaga. Już. Dziękujemy.

Emilian Kuźma z PGR Bonin jest bardzo krytycznie ustosunkowany do „Głosu Koszalińskiego".

— Dlaczego? — pytamy.

— Eee, bo to jakoś nie ma co tam czytać—mówi szczerze.

— A co byście chcieli czytać?

— U nas np. są remonty — mówi. — Siewniki, młocarnie naprawiamy i chcielibyśmy co dzień wiedzieć jak przebiegają remonty w innych PGR-ach. Jak się spisują nasi koledzy?

A tu gazetę bierzesz do ręki i o tym... „guzik" się dowiesz. Czasem tylko coś napiszą. Dla nas przecież jest to ważne. Dlaczego więc tak mało dajecie takich wiadomości?

— Rację mam?

— Macie.

Bolesław Dyczkowski — nasz korespondent — jest bardzo zajęty w chwili gdy składamy mu wizytę w PSS, gdzie pracuje w charakterze głównego księgowego. Odbywa się tam ważna narada. Rzucamy więc szybkie pytanie, aby nie zajmować czasu.

— Co najchętniej czytacie, towarzyszu?

— Chyba rubrykę na pierwszej stronie zatytułowaną: „Nasze sprawy". Poruszane są tam bardzo istotne problemy. A czytam zwykle wieczorem, w łóżku — dodaje.

— A więc środek nasenny?...

— Ale gdzież tam — protestuje żywo i szczerze.

Rozalię Rosińską z Koszalińskiej Fabryki Mebli zastaliśmy przy pracy. Pokrywała deski grubą warstwą kleju. Nie bardzo więc miała czas na rozmowę i nie bardzo wiedziała co powiedzieć na temat naszej gazety. Wydawało jej się widać, że sąd jej o „Głosie" nie na wiele się przyda. A tymczasem jej bystre spojrzenie pomoże nam na pewno.

— Bo ja to bardzo lubię takie „wesołe kawałki".

— Jakiś kącik humoru — podpowiadamy.

— Tak, coś takiego z czego by się człowiek pośmiać mógł.

— Słusznie towarzyszko. Weźmiemy to pod uwagę, bo jak mówi znane przysłowie „śmiech to zdrowie".

Dr Aleksandra Bukowska z Przychodni Przeciwgruźliczej w Koszalinie — to nasza stara znajoma (nie wiekiem, broń boże, a znajomością). Pisała już do naszej gazety. Tylko, że ma ona pretensje do nas o to, że nożyce naszego sekretariatu w bezlitosny sposób skróciły jej artykuł.

— A przecież sprawy związane z działalnością służby zdrowia, z dziedziną profilaktyki to niezmiernie ważne zagadnienia — mówi z wyrzutem.

— Słusznie, zupełnie słusznie tylko, że sądząc chociażby z dzisiejszych wypowiedzi, ludzie chcą rozmaitości. I trzeba tak redagować gazetę, by zaspokoić zainteresowania możliwie jak największej ilości czytelników.

Dlatego wybaczcie, że czasem nożyczki muszą zastąpić pióro...

I ta operacja bywa czasem bolesna. Ale jak każda inna operacja jest nieraz niestety, konieczna.

— Dla pani perfumy? Te mają przyjemny zapach i kosztują niedrogo.

Za chwilę **Jerzy Szykowny** — kierownik drogerii Nr 17 w Koszalinie jest już na drabince i zdejmuje wskazany przez klientkę towar. Wszystko to robi w błyskawicznym tempie, piorunem. No, jeżeli się ma na swoim koncie wynik 11,5 sekund na 100 metrów, to zrozumiałe skąd ta sprężystość i szybkość ruchów.

Jerzy Szykowny jest nie tylko znanym sportowcem w Koszalinie, ale i najuprzejmiejszym sprzedawcą w naszym mieście. Czerwony proporczyk Zarządu Wojewódzkiego ZMP, dla najuprzejmiejszej obsługi sklepu, to również m. in. jego poważna zasługa.

Ale porozmawiać z uprzejmym sprzedawcą to naprawdę nie bardzo mogliśmy. Ba, ledwieśmy go uchwycili na taśmę aparatu fotograficznego, tak szybko uwijał się po sklepie. W międzyczasie zdążył tylko powiedzieć:

— Sportu za mało. Dawajcie więcej sportu.

Jak o tym dowie się nasz redaktor działu sportowego L. Figas, to już na pewno całą gazetę będzie chciał zapełnić wyłącznie wiadomościami sportowymi.

Zdjęcia: Eliza Szurawska i Zbigniew Rogowski

Rozmowy prowadziła: Barbara Fidelska

Kilka uwag o rolnictwie amerykańskim (II)

Wbrew interesom mas

DO niedawna jeszcze w propagandzie amerykańskiej popierano tezę o nieustannym rozwoju rolnictwa USA dość ważkim argumentem: wzrostem dochodów farmerów. Rosły one w okresie wojny (od 1940 roku); również po wojnie nadal pięły się w górę. Ale w 1952 roku nastąpił zwrot i od tąd z każdym rokiem zaczęły spadać (w 1947 roku wynosiły 16,8 miliarda dolarów, a ostatnio — 11 miliardów).

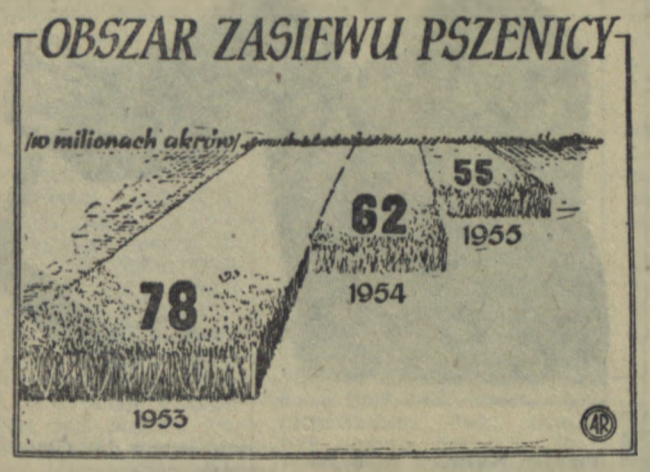

We wspomnianym już wywiadzie minister Benson powiedział bez ogródek o przyczynach tego zjawiska: najpierw była wojna, potem „pomoc" dla innych krajów, których rolnictwo zrujnował okupant, potem Korea... Ceny zboża, którego brakło w wyniszczonej Europie, wzrosły w USA dwu- i trzykrotnie. Wywołane wojną i próbami rozpętania nowej wojny w Korei zapotrzebowanie na artykuły rolne zbudowało owe „prosperity" w amerykańskim rolnictwie. Gdy tych bodźców zabrakło — wyjrzała znów codzienna rzeczywistość.

URODZAJ... PRZEKLEŃSTWEM

Dobrze odczuł na swej skórze chłop w przedwrześniowej Polsce wyzysk handlarzy-pośredników i wielkich przedsiębiorstw skupujących produkty rolne. Nabywano od niego towar po jak najniższych cenach, a wiadomo przecież, że większość chłopów musiała sprzedawać swe produkty zaraz po zbiorach na spłacenie podatków i długów. A na przednówku, gdy zabrakło chłopu zboża, płacił za nie u kułaka czy handlarza słone, paskarskie ceny.

Nie inna jest sytuacja amerykańskiego farmera. Rolnictwem USA rządzą monopole. Bezwzględni to władcy. W ich kieszeniach gromadzą się wielkie zyski, jakie przynosi wciąż pogłębiająca się różnica między hurtowymi a detalicznymi cenami na produkty rolne. Oni to decydują o cenach na rynku. Oni popierają bogatych farmerów, przyspieszając proces rujnowania 3,5 miliona niehandlowych farm.

Niedawno senator Douglas po podróży w stanie Illinois

przyznał: „Farmerzy zbierają urodzaj ziarna, a właściciele elewatorów — urodzaj pieniędzy".

W ŚLEPYM ZAUŁKU

Pamiętamy wszyscy kryzys rolnictwa w Stanach Zjednoczonych w latach 1929—1933. Płonęły wówczas stogi złotej pszenicy; tony kawy wrzucano do morza; oblewano naftą owoce. W ten sposób kapitaliści likwidowali „zbędne nadwyżki", byleby tylko nie dopuścić do spadku cen. Niszczyli żywność, podczas gdy w miastach amerykańskich głód zbierał codziennie niemałe żniwo. Gdy na świecie umierały z głodu miliony ludzi.

Wypchane pod strych magazyny przypominają, że w kapitalistycznej gospodarce historia powtarza się. Rozwój produkcji rolnej, którym tak chełpili się ekonomiści amerykańscy, prowadzi w ślepy zaułek. Na rynku krajowym monopole nie dopuszczają do obniżki cen detalicznych. O rynki zagraniczne coraz trudniej. Interesy milionów tych, którzy głodują, oczywiście, nie wchodzą w rachubę. W państwie kapitalistycznym decydują interesy kapitalistów i o ich zyski toczy się walka.

Obecny rząd USA nie chciałby dopuścić do masowego niszczenia żywności, jak to miało miejsce w latach międzywojennych. Zbyt dużo złej krwi zrobiło to na całym świecie. Gorączkowo więc szuka innych sposobów wyjścia z sytuacji.

Swobodny handel ze Wschodem, gdzie są duże rynki zbytu, rozwiązałby w poważnym stopniu te trudności. Nic dziwnego, że kapitaliści wywierają nacisk na rząd, aby skończyć już z taką polityką, która bije ich po kieszeni. Ale rząd odżegnuje się od „kontaktów z komunistami" i próbuje innych środków. Wywiera on nacisk na farmerów, aby zostawili odłogiem część swych gruntów. W wyniku tego nacisku, w 1954 roku obszar zasiewów bawełny i pszenicy zmniejszył się o 20 mln akrów. Ale to jeszcze nie wszystko.

...Istnieje projekt, by rząd wydzierżawiał od farmerów grunty i zostawiał je odłogiem. Ale przekonać farmerów o słuszności takiej „polityki" — trudno. Tym trudniej, że za akr wydzierżawiony państwu rolnik otrzymuje 10 dolarów, podczas gdy zasadziwszy na tym obszarze np. kukurydzę, otrzymałby z niego dochód w wysokości 40—50 dolarów.

Chlubią się w USA wysoką mechanizacją rolnictwa, osiągnięciami nauk agrobiologicznych. Ale — jak pisze jeden z amerykańskich tygodników — nowoczesne maszyny i badania naukowe „ponoszą winę" za trudności, z jakimi boryka się rolnictwo. Krótko mówiąc — prowadzą do „niepotrzebnego" wzrostu produkcji.

Takie oto pęta kładzie ustrój kapitalistyczny swobodnemu rozwojowi techniki i poszukiwań naukowych także i w rolnictwie.

DROGA DOBROBYTU I STAŁEGO ROZWOJU

Wiele mówi się o brakach w naszym rolnictwie. Cały wysiłek partii i rządu skierowany jest na podniesienie jego produkcji. Państwo spieszy rolnikom z wszechstronną pomocą. Zabiega o to, by rozwijali swe gospodarstwa, pomaga im zakładać spółdzielnie. Trudności, które dają się nam we znaki — niedostatek produktów rolnych — wynikają z ogromnego zacofania oddziedziczonego po kapitalistycznych rządach, a obecnie — ze zbyt powolnego tempa rozwoju tej gałęzi gospodarki. Ale środek na rozwiązanie tych trudności leży nie w cofaniu się, a właśnie w zwiększeniu produkcji indywidualnych gospodarstw, w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej.

W Związku Radzieckim, jak i w krajach, które budują socjalizm, otwierają się przed rolnictwem wciąż nowe, szerokie perspektywy.

A tymczasem — w najbogatszym kraju kapitalistycznego świata rolnictwo stoi w obliczu dalszego pogłębiania się nieuchronnych w kapitalizmie procesów: gromadzenia ziemi w rękach bogatej mniejszości dyktatu monopoli, duszenie się własną produkcją, gorączkowych prób wyjścia z sytuacji. Bo ten ustrój nie może znaleźć rozwiązania dla wciąż zaostrzającego się problemu rolnego.

Tow. Chruszczow w rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi powiedział z całą szczerością, że ludzi radzieckich nie pociągają amerykańskie zasady organizacji rolnictwa.

I nie tylko ludzi radzieckich.

H. SAMSONOWSKA

Odpryski

KRÓL SIERPEM I MŁOTEM WITANY

Król Nepalu, który przybył ostatnio do Kalkuty, zastał miasto tonące w czerwonych sztandarach z sierpem i młotem. Stało się tak dlatego, że między wyjazdem Bułganina i Chruszczowa z Kalkuty a przybyciem Jego Królewskiej Mości upłynęło zbyt mało czasu, aby można było zmienić dekoracje zdobiące wszystkie ulice miasta.

Historyk zanotuje, niewątpliwie, że król Nepalu był pierwszą w historii królewską mością, którą witano czerwonymi sztandarami z sierpem i młotem...

O „NIESPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ" W USA

Amerykański „Buffalo Courier Express" pisze: „Jest rzeczą dziwną, że w tym kraju (USA) obchodzony jest dzień poświęcony gloryfikacji pracy, podczas gdy nie ma dnia, czczącego kapitalizm i przedsiębiorców".

Tę wołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwość można zlikwidować w bardzo prosty sposób. Niech kapitaliści zrezygnują ze swych przedsiębiorstw i staną przy warsztatach pracy, a będą mieli również swoje święto. Jeśli dotąd tego nie zrobili, to zapewne tylko dlatego, że nie wpadli jeszcze na ten pomysł...

„CHULIGANI TELEFONICZNI" — PROBLEM MIĘDZYNARODOWY

Ogniskom domowym w Liverpoolu zagraża rozkład. Policja już od dłuższego czasu poszukuje tajemniczej, nieznajomej, która pod nieobecność mężów w domu dzwoni do ich żon, aby powiedzieć, czarującym głosikiem: „niech pani będzie łaskawa mu powiedzieć, że nie będę dzisiaj mogła, tak jak zawsze czekać na niego u siebie w domu"...

Piszemy o tym gwoli pocieszenia tych, którzy narzekając na „chuliganów telefonicznych", uważają ich za jeszcze jedno z przykrych, a wyłącznie rodzimych zjawisk...

Mat.

KONKURENCJA W... ODPRAWIANIU MSZY

Proboszcz paryskiego kościoła Saint-Philippe du Roule zwrócił się z ambony z takim apelem do wiernych:

„Moi drodzy bracia! Kościół nasz ma obecnie czternastu księży, z których każdy powinien odprawić codziennie mszę. Każda zaś z tych czternastu mszy musi być odprawiona na czyjąś intencję i opłacona. W przeciwnym razie będę miał przykrości w archidiecezji. Proszę was zatem — powiedzcie swoim znajomym, którzy nie przychodzą tu często: — Dajcie na mszę w kościele Saint-Philippe du Roule, a zostaniecie dobrze obsłużeni"...

Konkurencja i reklama nie oszczędza, jak widać, również kościołów...

Pałac Letni w Pekinie

Na zdjęciu: Wu Liang Tien świątynia z porcelany na terenie Pałacu Letniego. Fot. — CAF

Nasz felieton

W trzech aktach o kilku faktach

AKT I

20 kwiecień 1832 rok. Po upadku powstania listopadowego w kraju mnożą się represje carskie. Ambasador carski, Gagarin, składa wizytę papieżowi Grzegorzowi XVI, wręczając mu pismo następującej treści:

„Ostatni bunt w Polsce, który tak się groźnie objawił, mógł był przybrać niezmierne rozmiary, gdyby nie został stłumiony przez wojska Jego Cesarskiej Mości. Dla zapewnienia jednakże istotnego dobra poddanych niezbędne jest stłumienie wszelkich zarodków rewolucyjnych, mogących jeszcze istnieć w kraju. Cel ten może być osiągnięty jedynie przez wpływ moralny. A jakiż wpływ jest potężniejszy od wpływu religii? Ojciec św. z łatwością nabierze przekonania., że podtrzymując prawa tronów, bronić będzie zarazem w sposób najsilniejszy praw religii.

Dlatego, Jego Cesarska Mość, działając jedynie we wspólnym interesie monarchów, zwraca się do Jego Świątobliwości, aby Jego Świątobliwość użył głosu swej powagi duchownej, by skłonić kler polski do żalu za tak występne i opłakane błędy i by mu powiedzieć energicznie, że naprawić je może tylko przez całkowite poddanie się prawom, przez szczere współdziałanie z tym, co może zagwarantować na zawsze najbardziej szczere i rzeczowe posłuszeństwo prawowitemu porządkowi".

Carska prośba została spełniona. Już w miesiąc później projekt encykliki papieskiej był gotów. Projekt ten został przesłany Gagarinowi, który wprowadził do niego swoje poprawki. Wszystkie poprawki zatwierdzono. W encyklice czytamy: „Nie jesteśmy nie tylko nieprzyjaciółmi cesarza, lecz przeciwnie, wiemy, że jest ustanowiony przez Boga i powinniśmy go miłować, czcić i pragnąć jego pomyślności".

Watykan miłował, czcił i pragnął pomyślności panującego władcy.

AKT II

Okres okupacji hitlerowskiej. Prześladowania dotknęły również duchowieństwo polskie. Oto bilans tych prześladowań:

z 3646 księży więzionych zginęło 1996,

z 385 kleryków więzionych zginęło 113,

z 341 braci zakonnych zginęło 170,

z 1117 sióstr zakonnych zginęło 238.

Nuncjusz apostolski w Berlinie, Orseniga, przyjmując delegację kapłanów polskich, w odpowiedzi na ich skargi na terror niemiecki oświadcza: „Uspokójcie się i zastosujcie się do dyrektyw papieża, a wówczas nie będziecie narzekali". Do dyrektyw papieża? Papież w jednym ze swych przemówień wzywał właśnie narody okupowanych krajów do „posłuszeństwa wobec tych, którzy nimi rządzą i wobec Boga, bo taka jest wola Stwórcy"...

Watykan był za panującym władcą.

AKT III

Rok 1955. Trwa walka narodowo-wyzwoleńcza ludności Cypru. Dążąc do złamania tego ruchu, władze brytyjskie nie oszczędziły nawet klasztorów. Jak donosi BBC, „wojska brytyjskie dokonały rewizji w klasztorach w poszukiwaniu broni i podejrzanych osób". Watykan nie protestuje. Może zadowolił się oficjalnym stwierdzeniem władz brytyjskich, że „rewizji dokonano w taki sposób, aby nie profanować miejsc kultu religijnego"?

Niech żyją panujący władcy!

• • •

Są i inne rozdziały w historii Watykanu. Zatytułowane nie „za", ale „przeciw" istniejącej władzy. Błogosławiona jest wtedy broń, która znajduje się za progami miejsc świętych. Bo jak mówił swego czasu kardynał Frings „narody i ich sojusze mają wobec Boga nie tylko prawo, ale i obowiązek przywrócić siłą zbrojną zakłócony porządek prawny wszędzie tam, gdzie porządek boski został w swych najgłębszych podstawach zagrożony i zaatakowany".

Wiadomo, gdzie to — zdaniem waszyngtońskich dostojników — porządek boski został naruszony...

W. Z.

Z tej oferty nie skorzystamy

NA Zachodzie ludzie, którzy gdyby ich zapytano czym się trudnią, mieliby kłopot z odpowiedzią. Cóż to za profesja wywołująca zakłopotanie?

Będziemy ją mogli określić jeśli poznamy „owoce" działalności tych ludzi. Leży właśnie przed nami jedno z tych „dzieł". Zewnętrznie ma wygląd zwykłej przesyłki pocztowej. Nadrukowany znaczek i stempel pocztowy, szumny adres głoszący, że jest ona skierowana „do wszystkich rodzin". Z boku na niebieskim tle nadruk w trzech językach: „Par Avion", „Luftpost", „Via area". W ogólnie przyjętej nomenklaturze międzynarodowej oznacza to „poczta lotnicza". Adresaci rozumieją ten termin nieco inaczej. Nie uprzedzajmy jednak faktów. Zaglądnijmy do wnętrza „przesyłki".

Cóż. Paszkwil. Paszkwil usiłujący zohydzić nasz ustrój, w całej swojej treści przepojony nienawiścią do władzy ludowej, do naszych osiągnięć.

Wydaje się, że teraz można już ściśle określić profesję tych „zakłopotanych". Są to dywersanci — ludzie, którzy trudnią się dywersyjną robotą przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Formy tej pracy są różne. Wymieńmy: kaptowanie i nasyłanie szpiegów, preparowanie audycji dla radiostacji tego typu co „Wolna Europa", wreszcie redagowanie i kolportowanie wrogich ulotek. Niezależnie od form, wszystko to ma jeden wspólny cel.

Wróćmy do treści. Panowie autorzy posługują się z dużą swobodą takimi terminami jak wolność, prawda, szczęście. Wszystkim tym pojęciom nadają brzmienie niemal majestatyczne. Dziwić się tylko tutaj należy, że ludzie ci (i ich mocodawcy), szafując tymi słowami przy każdej okazji i odnosząc się do nich z takim szacunkiem w swych piśmidełkach, w praktyce nie liczą się z nimi. A udowodnili to już niejednokrotnie.

Jakby przeczuwając, że przy pomocy tych pojęć, które w ich ustach brzmią fałszywie, nie potrafią chwycić nikogo na lep — uciekają się do fałszu. Fałszu jakże łatwego do rozszyfrowania.

W ostatnim np. okresie wypuścili ulotki w związku z szóstą rocznicą proklamowania NRD. Oto co piszą między innymi: „Pankow (siedziba rządu NRD — przyp. red.) przygotowuje starannie obchody i starał się będzie zmusić mieszkańców do wzięcia w nich udziału.

Ciekawe. Szkoda, że panowie autorzy nie widzieli wspaniałego wiecu berlińczyków w rocznicę proklamowania NRD który zgromadził 300 tysięcy (!!!) ludzi. My, prawie wszyscy widzieliśmy go za pośrednictwem kroniki filmowej. To była naprawdę wspaniała manifestacja uczuć ludności NRD, zjednoczonej wokół swego rządu. I nawet, gdyby ktoś z nas założył sobie nie wiem jakie okulary, to nie mógłby powiedzieć, że ludzie ci zmuszeni byli siłą do wzięcia udziału w manifestacji. A może zmuszono do tego mieszkańców Berlina zachodniego, którzy licznie w tych uroczystościach wzięli udział?

„Sześć lat republiki — to sześć lat nędzy i zastoju gospodarczego" — piszą dalej autorzy piśmidełka.

Najlepszą odpowiedzią na te, delikatnie mówiąc — bzdury, będą cyfry. Oto garść ogólnych danych: W roku 1954 produkcja globalna NRD była o 76 proc. wyższa niż w roku 1950. W 1954 roku urodzajność była o 1/5 większa niż w latach 1934—1938. Już te cyfry, których prawdziwości nie da się zaprzeczyć, mówią wiele. Cóż mogą autorzy tych paszkwili przeciwstawić cyfrom? Z konieczności zlepek pustych i fałszywych stwierdzeń.

Trudno posądzić autorów o jakąkolwiek przypadkowość w robocie. To, że „wytwory" ich pracy znalazły się na terenie naszego województwa nie jest rzeczą przypadku.

Szczególnie żywe są uczucia przyjaźni z narodem niemieckim u nas, na Ziemi Koszalińskiej. Dlatego właśnie autorzy — jak się okazuje, panowie spod znaku hakaty i swastyki, opromienionej blaskiem dolara, chcą znów posiać jad nieufności. Ale czasy i sytuacja się zmieniły. I tylko do zakutych łbów autorów tych piśmideł i ich mocodawców to jeszcze nie dotarło.

Powróćmy jeszcze do treści piśmidełka. Jego autorzy podpisali się: „Biuro wschodnie FDP". Tytuł innego elaboratu głosi, że jest to organ tak zwanej „Grupy do walki z nieludzkością". Znamy się. Znamy się nie od dzisiaj. Jeszcze od 17 czerwca 1953 r. Przecież te same instytucje były organizatorami faszystowskiej hecy na terenie NRD. Ich brunatny, odwetowy charakter nie nasuwa żadnych wątpliwości. Uwiły sobie gniazdko w Berlinie zachodnim — w miejscu dogodnym dla tego rodzaju „działalności", stamtąd wysyłają szpiegów, stamtąd kolportują pocztą balonikową wrogie ulotki.

Kiedy przegląda się te paszkwile, aż dziw bierze dla starannego opracowania graficznego, dobrego papieru itp. Mimo woli nasuwa się pytanie: skąd czerpane są na to pieniądze? A fundusze są i to fundusze wysokie. 100 milionów dolarów rocznie przeznaczone jest na dywersję przez wiadome mocarstwo. Po nitce do kłębka mówi przysłowie. W myśl wskazówek tego przysłowia łatwo można wskazać mocodawców tej roboty.

W owym „specjalnym" wydawnictwie na stronie tytułowej autorzy krzyczą: „FDP nie zapomni o was". Za pamięć dziękujemy. Bardziej znamienne jest inne wezwanie. „Napiszcie nam co myślicie o sytuacji politycznej" — „proszą" autorzy. Nie trudno zrozumieć o co tutaj chodzi. W ten niewinny na pozór sposób usiłują oni zorganizować sobie źródła dla czerpania szpiegowskich wiadomości. Z tej oferty nie skorzystamy.

Charakter działalności tej autorów dobrze znamy i właściwie ją oceniamy.

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w każdą środę i piątek od godz. 15 do godz. 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 przeprowadzane są konsultacje indywidualne dla kierowników seminariów, wykładowców, słuchaczy wszystkich form szkolenia partyjnego, prelegentów, agitatorów i aktywu partyjnego.

Aparaty telefoniczne w kioskach »Ruchu«

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch", na wniosek Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, zainstalowała ostatnio w sklepie „Ruchu" przy ulicy Zwycięstwa 36 i w pawilonie-kiosku, również przy ulicy Zwycięstwa, naprzeciwko parku — aparaty telefoniczne.

Jeszcze w tym tygodniu telefony zainstalowane będą w kioskach przy dworcu autobusowym PKS oraz przy zbiegu ulic Zwycięstwa i Grottgera.

Zainstalowanie telefonów w odległych punktach naszego miasta, będzie poważnym udogodnieniem dla mieszkańców Koszalina.

W pierwszym kwartale 1956 roku aparaty telefoniczne znajdować się będą w kioskach „Ruchu" we wszystkich naszych nadmorskich letniskowych miejscowościach, a także i w miastach powiatowych.

(BK)

Uczciwy znalazca

W dniu 7 grudnia ob. H. D. pozostawiła na poczcie głównej w Koszalinie przed okienkiem nr 6 portmonetkę, w której były pieniądze oraz niektóre dokumenty. Brak portmonetki ob. H. D. stwierdziła dopiero po upływie kilku godzin. Gdy przerażona przybiegła na pocztę, urzędniczka ob. Ewa Dobrowolska wręczyła jej zgubę. Ob. Dobrowolska zauważyła zgubioną portmonetkę i zaopiekowała się nią, by zwrócić ją właścicielce.

D-e

Pada sobie śnieg...

Od kilkunastu dni miasto nasze okryła biała powłoka śniegu. Najmłodsi czekali na to już od dłuższego czasu. Sanki, łyżwy i narty, które długo leżały bezużytecznie — poszły w ruch. Wszystkie bez mała wzgórki i wzniesienia są po prostu oblężone przez nasze dzieci. Sport saneczkowy można bowiem uprawiać wszędzie. Spadziste w wielu miejscach ulice naszego miasta bardzo temu sprzyjają.

Kierowcy samochodowi zabezpieczyli się przed ewentualnymi wypadkami zakładając na opony łańcuchy, które uniemożliwiają wywrotność samochodu podczas gołoledzi.

Jedynym przedsiębiorstwem, które zapomniało o tym, że w zimie pada śnieg, jest Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Nr 1 i podlegające mu Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania.

Nikt nie zatroszczył się o to, by ulice były codziennie systematycznie uprzątane. A czekać dłużej nie wolno.

Rezultatem takiego niedbalstwa są liczne wypadki. M. in. dnia 15 bm. w godzinach wieczornych zanotowano przypadek zwichnięcia nogi, który zdarzył się wis a wis kina „Nowa Huta".

Tego samego dnia obok sklepu „Galluxu" pośliznął się jeden z mieszkańców Koszalina, wracający ze szpitala (z nogą w gipsie) i uległ powtórnemu jej złamaniu.

Na co właściwie czekają dozorcy domów w Koszalinie?

Dlaczego funkcjonariusze MO nie spisują mandatów, niedbałym administratorom domów — odpowiedzialnym za utrzymywanie porządku na chodnikach przed poszczególnymi posesjami?

Trzeba im przypomnieć o ich odpowiedzialności za uprzątanie śniegu z chodników, oraz posypywanie chodników popiołem i piaskiem.

Poza tym Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania niezwłocznie musi zainteresować się oczyszczaniem jezdni ze śniegu, aby zapobiec wypadkom samochodowym, które niestety kilkakrotnie już zdarzyły się w naszym mieście, właśnie na skutek ślizgawicy.

B. KOZAKIEWICZ

W sklepie spożywczym MHD nr 1

Wzmaga się ruch w koszalińskich sklepach z artykułami spożywczymi. Sklep MHD Nr 1 cieszy się opinią jednego z najlepiej zaopatrzonych sklepów w naszym mieście. Nic więc dziwnego, że wielu z nas zaopatruje się w nim również w okresie przedświątecznym. Od kilku dni sprzedawane są tam też długo oczekiwane pomarańcze.

Na zdjęciu: — „Kilogram pomarańczy? — W tej chwili służę".

Kierownik sklepu Wacław Zaborowski oraz dwie ekspedientki Jadwiga Bara i Halina Gajda mają pełne ręce roboty.

(B. K.)

Coś dla smakoszy

Dużym udogodnieniem dla ludzi pracy, a zwłaszcza dla kobiet są sklepy garmażeryjne. W Koszalinie istnieje wprawdzie jedna tylko tego rodzaju placówka, ale w ostatnim czasie zaopatrzenie sklepu uległo znacznej poprawie. Prócz sałatek i galarety mięsnej można tu kupić befsztyk wołowy, którego zawsze jest pod dostatkiem, śledzie w occie a także pasztety z podrobiu. Rzadziej pokazywały się w sklepie flaki — przysmak wielu z nas.

Ostatnio dyrekcja MHM wprowadziła w sklepie pewną innowację. Niemal codzienne w godzinach popołudniowych sprzedawane są tu gorące flaki, które można skonsumować na miejscu. Nowa forma sprzedaży w sklepie garmażeryjnym spotkała się z dużym uznaniem smakoszy tej potrawy. Najbardziej jednak zadowoleni są pracujący mieszkańcy naszego miasta, a zwłaszcza samotni.

(t)

Spotkanie pracowników „Łączności" z funkcjonariuszami MO w Koszalinie

Niedawno odbyło się w Koszalinie spotkanie pracowników „Łączności" z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej.

Celem spotkania było omówienie wzmożenia walki z pijaństwem i chuligaństwem oraz przedyskutowanie innych wykroczeń dotyczących łamania przepisów administracji publicznej i prawa.

Przedstawiciele MO mówili m. in. o wzroście przestępczości w naszym mieście w okresie ostatniego kwartału, w stosunku do ubiegłych miesięcy. W dyskusji zabierali głos liczni pracownicy „Łączności".

Dyskusję podsumował zastępca komendanta miasta MO tow. Kaczmarek, który podziękował zebranym za słuszne uwagi. Powiedział on, że spotkanie przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia współpracy mieszkańców Koszalina z funkcjonariuszami MO w walce z przestępczością i chuligaństwem, a także wpłynie na jeszcze lepsze pełnienie służby przez organa MO.

Na zakończenie spotkania zabrał głos dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Łączności tow. Kośnikowski, który podziękował przedstawicielom MO za uwagi dotyczące niewłaściwego stylu pracy niektórych pracowników aparatu łączności. Stwierdził on, że analiza spostrzeżonych błędów będzie tematem najbliższej narady roboczej.

ST. WASZAK
korespondent

Dlaczego?

Przez długi okres czasu jeden ze sklepów mięsnych przy ulicy Zwycięstwa, był czynny do godziny 22. Umożliwiało to zakupy kobietom zatrudnionym w godzinach późniejszych, jak również aktywistkom społecznym.

Obecnie sklep ten podobnie jak i inne, zamykany jest o godzinie 18. Czy nie można by jednak powrócić do stanu poprzedniego?

Świecidełek nie zabraknie

Nadszedł już pierwszy transport choinek. Świecidełka i inne ozdoby choinkowe cieszą się teraz dużym powodzeniem. Przez sklep MHD Nr 20 z artykułami przemysłowymi przy ul. Zwycięstwa, przewija się dziennie wielu kupujących.

Na zdjęciu: bombki — jedne ładniejsze od drugich. Trudny jest wybór, ale uprzejma ekspedientka ze sklepu MHD Nr 20 doradzi. W tym dniu nikt nie będzie narzekał na brak ozdób choinkowych.

B. K.

Czytelnik w każdej rodzinie

Pod takim hasłem zorganizowany został na terenie powiatu Sławno konkurs czytelniczy. W konkursie tym uczestniczy 8 320 czytelników.

W dniach 6 i 7 bm. w PDK w Sławnie odbyła się narada aktywu kulturalno-oświatowego. Czytelnicy mówili o tym, jakie korzyści przynosi czytanie książek. Franciszek Miller ze wsi Malechowo powiedział m. in.: „Tylko książka pomogła mi zorganizować w naszej wsi zespół łąkarski."

KL

Uwaga korespondenci »Chłopskiej Drogi« z woj. koszalińskiego i szczecińskiego

Przypominamy wszystkim zaproszonym korespondentom „Chłopskiej Drogi", że narada odbędzie się w dniach 17—18 grudnia br. w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie.

Początek o godz. 10-tej.

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO — telefon 35-27.
Pogotowie milicyjne — tel. 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15; ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.
Pogotowie ratunkowe — tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarm. 08.

KINO

„Nowa Huta" — Złote jabłka. Seanse o godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Rio Escondido. Seanse o godz. 17 i 19.
WDK — Dom na przedmieściu. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 16 bm. (piątek)

Program dnia: 6.54, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Muzyka poranna. 5.30 Poranne rozmaitości roln 6.06 Mozaika muz. 6.45 Gimnastyka. 7.10 Muzyka popul. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.06 Muzyka rozr. 8.36 Arie operowe. 9.00 „Nie panami kwitnie Rzeczpospolita" — słuch. dla klas IX. 9.40 Aud. dla przedszkoli. 10.00 Koncert kameralny. 10.35 Koncert życzeń. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Muzyka. 12.30 Na swojską nutę. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 „Z krajów dalekich i bliskich" — aud. dla kl. VII. 13.40 Przerwa. 15.30 „W stroju dworzanina" — aud. 16.10 „Beethoven" — VII symfonia a-dur op. 92. 16.50 Porady prakt. 17.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 17.20 Muzyka rozr. 17.37 Utwory skrzypcowe. 17.55 Śpiewamy pieśni i piosenki. 18.20 „Czy można zmienić życie?" — aud. dla młodzieży. 18.45 Reportaż literacki. 19.03 „Poematy symfoniczne Karłowicza" — aud. słowno-muz. 19.45 Pieśni komp. rosyjskich. 20.30 „Dziady" — dramat A. Mickiewicza. 22.25 Melodie taneczne.

Dziś będzie pochmurno, spodziewać się nawet możemy opadów.

Temperatura w ciągu dnia wahać się będzie od — 1 do 3 stopni C. Szybkość wiatru z kierunku południowego i południowo-zachodniego dojdzie do 7 m na sekundę.

Uwaga: prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

UWAGA! UWAGA!
WOJEWÓDZKI ZARZĄD DRÓG PUBLICZNYCH
W KOSZALINIE
zawiadamia,
że w związku z mającymi się odbyć pracami naukowo-technicznymi
w miejscowości Karlino
wstrzymuje się ruch drogowy
w dniu 18 grudnia 1955 r.
w godz. od 8.00 do 16.30
Objazd miejscowości Karlino odbywać się będzie:
od strony Szczecina do Koszalina
przez
RYMAŃ — SŁAWOBORZE — BIAŁOGARD
od strony Koszalina do Szczecina
przez
BIAŁOGARD — SŁAWOBORZE — RYMAŃ
K—490-0

SPORT

Nowy skład naszej drużyny na mecz z repr. Olsztyna

Jak już podawaliśmy, w sobotę 17 bm. w Słupsku odbędzie się międzyokręgowe spotkanie pięściarskie reprezentacji woj. koszalińskiego i Olsztyna.

Miejscem walk pięściarzy będzie remiza tramwajowa. Początek spotkania o godz. 19.

Sekcja boksu WKKF Koszalin dokonała pewnych zmian w składzie naszej drużyny na mecz słupski.

Aktualny jej skład przedstawia się następująco: musza — Jagiełło (Kolejarz), kogucia — Zawadzki (Sparta), piórkowa — Piotrowski (K), lekka — Mikilewicz (K), lekkopółśrednia — Dynarek (K), półśrednia — Gotowiecki I (Sp), lekkośrednia — Marczewski II (Sp), średnia — Bielecki (K), półciężka — Gotowieck. II (Sp), ciężka — Kucharski (K).

Rewanż odbędzie się następnego dnia (niedziela) w Koszalinie.

Na ringu koszalińskim wystąpią (podajemy nazwiska zawodników w kolejności wag): Jagiełło (Kolejarz), Zawadzki (Sparta), Grubert (Sp), Świderski (Sp), Dynarek (K), Gotowiecki I (Sp), Marczewski II (Sp), Bielecki (K), Gotowiecki II (Sp), Jaroch (Sp); rezerwowi — Filipczak, Wegner (obaj Kolejarz).

Uwaga: zbiórka zawodników z Koszalina odbędzie się o godz. 15.30 przed gmachem WKKF, skąd nastąpi wyjazd samochodem do Słupska.

Z Bytowa donoszą:

W Bytowie w spotkaniu pięściarskim o mistrzostwo klasy B miejscowa Sparta uległa 9:11 swej imienniczce z Białogardu.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): **Kreft** nie rozstrzygnął walki z **Maćkowiakiem, Rekowski I** zwyciężył na punkty **Barszcza, Gliasamantino** na skutek nadwagi oddał punkty walkowerem. **Hekiertowi, Gil** uległ **Barcie, Rekowski II** przegrał ze **Ślubowskim, Nazarko** poddał się w drugim starciu **Rybakowi, Zanczak** zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika, **Kaczor** przegrał przez ko w II rundzie z **Lesem, Jelonek** odniósł zwycięstwo przez dyskwalifikację **Świdwy I** w drugim starciu. **Kulakowski** pokonał **Świdwę II.**

* * *

W mistrzostwach pow. bytowskiego w tenisie stołowym mężczyzn na rok 1955 wzięło udział 16 zawodników.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył P. Leszka (PLP) przed H. Niklem (PLO) i G. Leszką (LZS).

W najbliższym czasie zorganizowane zostaną mistrzostwa kobiet.

JL.

Turniej szachowy i warcabowy

Rada powiatowa LZS w Słupsku organizuje w nadchodzącą niedzielę (18 bm.) błyskawiczny turniej szachowy i warcabowy dla zawodników kół LZS pow. słupskiego.

Początek turnieju o godz. 9. Zawody odbędą się w świetlicy komendy powiatowej PO SP przy ul. Popławskiego 3.

Zgłoszenia należy nadsyłać do rady powiatowej LZS w Słupsku. Uczestnicy winni przybywać z własnymi kompletami szachów i warcabów.

Koszty przejazdu zwracane będą po zakończeniu rozgrywek.

S. A.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 24-95, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-95, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. II p., tel. 38-56, 22-01. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin ul. Alfreda Lampe 20 tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy Pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono. Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-399. Nr zam. 299.

Nasza przyjaźń służy sprawie pokoju

Konferencja prasowa N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Delhi

DELHI. Dnia 14 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, zwołali konferencję prasową z udziałem dziennikarzy hinduskich, radzieckich i zagranicznych przebywających w Delhi. Na konferencji prasowej obecnych było przeszło 150 dziennikarzy reprezentujących największe agencje prasowe i dzienniki Indii, Związku Radzieckiego i innych krajów.

N. A. Bułganin złożył w toku konferencji oświadczenie, w którym między innymi czytamy:

Oświadczenie N. A. Bułganina

Przybyliśmy do Indii z wizytą przyjaźni na zaproszenie rządu indyjskiego. Nasza wizyta w Indiach — podobnie jak wizyta przyjaźni premiera Nehru w czerwcu br. w ZSRR ma doniosłe znaczenie dla dalszego polepszenia przyjaznych stosunków między naszymi krajami i utrwalenia pokoju światowego.

Znacie już podpisaną wczoraj wspólną deklarację radziecko-hinduską, w której zostały sformułowane poglądy mężów stanu Związku Radzieckiego i Indii na najważniejsze sprawy dotyczące stosunków między obu krajami, jak również na najważniejsze problemy międzynarodowe. Deklaracja ta ma doniosłe znaczenie nie tylko dla dalszego utrwalenia przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Indiami, ma ona również poważne znaczenie międzynarodowe.

W wyniku naszego pobytu w Indiach nabraliśmy głębokiego przekonania, że naród Indii szczerze dąży do pokoju i gotów jest zdecydowanie walczyć o zachowanie i utrwalenie pokoju. Indie odgrywają obecnie coraz większą rolę w rozstrzyganiu problemów międzynarodowych oraz w ustanowieniu przyjaznych stosunków między państwami. Żadnego poważnego problemu w Azji — i nie tylko w Azji — nie można obecnie rozwiązać bez udziału Indii i Chińskiej Republiki Ludowej. Dobitnymi przykładami czynnego i owocnego udziału Indii i Chińskiej Republiki Ludowej w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych jest ogólnie znana ich rola w sprawie zaprzestania działań wojennych w Indochinach, jak również aktywny udział w pracach konferencji w Bandungu, która odegrała ogromną rolę w dziele zmniejszenia napięcia międzynarodowego i rozwoju współpracy między krajami Azji i Afryki.

Związek Radziecki i Indie opierają i nadal będą opierały swe stosunki na podstawie znanych pięciu zasad pokojowego współistnienia, ponieważ są one zgodne z interesami wszystkich miłujących pokój narodów, z interesami utrwalenia pokoju. Zasady te są całkowicie zgodne z polityką zagraniczną rządu radzieckiego, którą rząd ten realizował i realizuje w ciągu całego okresu istnienia państwa radzieckiego. Zasady te zostały już przyjęte przez szereg państw i legły u podstaw uchwał konferencji w Bandungu. Przyjęcie tych zasad przez wszystkie inne państwa w tym przez USA, Anglię i Francję byłoby poważnym krokiem na drodze do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego i przywrócenia niezbędnego zaufania między narodami.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki to prowadzi on i będzie nadal prowadził politykę pokoju i poszanowania suwerennych praw narodów, politykę nieagresji, równości i wzajemnych korzyści, nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów politykę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych i politycznych. Polityka ta wypływa z samej istoty państwa radzieckiego, które niezmiennie i konsekwentnie prowadzi politykę pokojową.

Podsumowując wyniki naszej podróży i mówiąc o wrażeniach, jakie z tej podróży wynosimy, pragnę poruszyć jeszcze dwa zagadnienia, które z przyczyn dla nas zrozumiałych głęboko nurtują naród Indii. Mamy na myśli sprawę terytorium indyjskiego Goa, bezprawnie zajmowanego przez Portugalię oraz tzw. problem Kaszmiru.

Wszystkim wiadomo, że Goa jest terytorium hinduskim. Wszystkim wiadomo, że ludność tego terytorium, związana nierozerwalnymi więzami krwi ze swą macierzą, nie wyobraża sobie istnienia w oderwaniu od Indii. Jesteśmy przekonani, że problem ten zostanie rozstrzygnięty na korzyść narodu Indii bez względu na to, czy kolonizatorzy tego chcą, czy nie. Kolonizatorzy będą musieli wynieść się z cudzej ziemi do swoich pieleszy.

Jeśli chodzi o Kaszmir, to podczas naszego pobytu w tym kraju widzieliśmy z jak głęboką radością wita naród kaszmirski swe wyzwolenie narodowe, uważając swe terytorium za integralną część Republiki Indii. Jesteśmy głęboko przekonani, że naród Kaszmiru doprowadzi do końca kwestię uregulowania swych spraw bez obcej ingerencji. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta zgodnie z wolą samych narodów Kaszmiru.

Sądzimy, że ta informacja nasza daje odpowiedź na pytania, które otrzymaliśmy wczoraj i dzisiaj od dziennikarzy. Pytań tych było wiele. Wszystkie te pytania można byłoby podzielić na kilka grup.

Po pierwsze, wielu z nas interesuje się szeregiem konkretnych stron radziecko-hinduskiej współpracy gospodarczej. Zapytują oni, jakie są możliwości tej współpracy, jakie obejmie ona dziedziny itd. W sprawie tej można powiedzieć, że prowadzimy odpowiednie rokowania z rządem Indii. Piewsze wyniki tych rokowań są wam znane z podpisanego wczoraj wspólnego komunikatu hinduskoradzieckiego o stosunkach gospodarczych między Indiami a ZSRR. Można także z całą pewnością powiedzieć, że istnieją wszelkie podstawy dla rozwoju naszych stosunków ekonomicznych na zasadzie wzajemnego poszanowania i wzajemnych korzyści.

Po drugie, wielu dziennikarzy niehinduskich wyraża sztuczny niepokój, czy aby Związek Radziecki nie zamierza uzależnić umocnienia rozwoju swych przyjaznych stosunków z Indiami od warunku, by Indie wyrzekły się współpracy gospodarczej z USA i innymi krajami zachodnimi. W ten sposób może stawiać problem tylko ten, kto zainteresowany jest w wywołaniu nieufności między Indiami a Związkiem Radzieckim. Mówiliśmy i powtarzamy, że jesteśmy za pokojową współpracą i przyjaźnią ze wszystkimi krajami, w tym z USA, Anglią i Francją. Wyraźnie sztuczne obawy, że przyjaźń hinduskoradziecka może rzekomo zaszkodzić stosunkom Indii lub Związku Radzieckiego z państwami trzecimi, niewarte są złamanego szeląga.

Po trzecie, wielu korespondentów zadaje pytanie dotyczące dalszych perspektyw stosunków międzynarodowych. Niektórzy wyrażają przy tym niepokój w związku z tym, że pewne koła — sami wiecie, jakie to są koła — zaczęły twierdzić, że „duch Genewy" umarł.

Co się zaś tyczy istoty danego problemu, to uważamy, że „duch Genewy" zrodzony w wyniku owocnych spotkań szefów czterech wielkich mocarstw w Genewie latem br. odegrał swą pozytywną rolę i nie uda się go pogrzebać. Jesteśmy za kontynuowaniem i pogłębieniem współpracy międzynarodowej, za pokojowym współistnieniem między wszystkimi krajami.

W związku z tym również szereg korespondentów zapytuje, czy nie nadszedł czas zwołania nowej konferencji szefów rządów wielkich mocarstw na wzór konferencji genewskiej, w celu omówienia najważniejszych problemów dalekowschodnich. Uważamy, że koncepcja taka zasługuje na poparcie. Konferencja taka może oczywiście dać pozytywne wyniki tylko pod warunkiem, że wszyscy jej uczestnicy podejdą do rozpatrywanych problemów odrzucając osławioną politykę „z pozycji siły". Rozumie się samo przez się, że w konferencji takiej powinny również wziąć udział Chińska Republika Ludowa i Indie.

Otrzymaliśmy wiele pytań dotyczących problemu rozbrojenia. Nie sądzimy, by trzeba było znowu szczegółowo przedstawiać nasze stanowisko w tej sprawie. Jest ono wam dobrze znane. Propozycje radzieckie w sprawie rozbrojenia, zgłoszone w roku bieżącym w ONZ otwierają drogę do szybkiego i skutecznego rozwiązania kwestii rozbrojenia. I gdyby nie nagła zmiana stanowiska Stanów Zjednoczonych, które niespodziewanie wycofały swe własne poprzednie propozycje, to — być może — rozwiązanie tych problemów byłoby już rzeczą bliską.

Niektórzy korespondenci stawiają problem w ten sposób: czy Związek Radziecki nie zgodzi się jednostronnie zredukować swoje zbrojenia, by dać tym przykład zachodnim partnerom.

Sądzimy, iż przyznacie, że takie stawianie sprawy jest niepoważne.

Jak może Związek Radziecki zgodzić się na jednostronne rozbrojenie w chwili, kiedy nasi partnerzy w rokowaniach nie tylko nie zdradzają zamiaru zredukowania swych sił zbrojnych, lecz wręcz przeciwnie wszem wobec oświadczają, że zamierzają jeszcze bardziej zwiększyć swe zbrojenie. W takiej sytuacji jednostronne rozbrojenie byłoby nierozsądne i szkodliwe nie tylko dla Zwiazku Radzieckiego, lecz również dla wszystkich miłujących pokój narodów.

Jesteśmy za rozbrojeniem przy wyraźnym i nieodzownym założeniu, że nasi partnerzy zgadzają się rozbrajać wraz z nami. Jesteśmy za zakazem broni atomowej i wodorowej, jeśli nasi partnerzy gotowi są zgodzić się na to równocześnie z nami.

Czwarta grupa pytań dotyczy wewnętrznych spraw Związku Radzieckiego. Witamy z zadowoleniem wykazywane przez hinduską opinię publiczną zainteresowanie życiem naszego kraju. Powitalibyśmy w związku z tym przybycie stałych korespondentów prasy hinduskiej do Moskwy. Sprawę tę wysuwają niektórzy z was. Sądząc z pytań, jakie nam stawiano, w Indiach, podobnie jak w wielu innych krajach, brak jeszcze obiektywnej informacji o naszym życiu, o właściwościach naszego ustroju ekonomicznego, społecznego i politycznego.

Pragnąłbym omówić również pytanie, jakie postawili nam niektórzy korespondenci — sprawę Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych lub „Kominformu", jak je niekiedy nazywają.

Działalność tej organizacji obejmującej partie komunistyczne szeregu krajów europejskich i stawiającej sobie za cel wymianę informacji i doświadczeń w walce klasy robotniczej o swe wyzwolenie — niepokoi wszystkich, którzy chcieliby zachować na wieki stary, obumierający ustrój wyzysku człowieka przez człowieka.

Niekiedy stawiają problem następująco: czy nie można by w jakiś sposób zlikwidować „Kominformu"? Ale na jakiej podstawie — właściwie mówiąc — partie komunistyczne powinny zrezygnować z powszechnie przyjętej formy międzynarodowego kontaktu i współpracy? Dlaczego na przykład ci, którzy stawiają problem likwidacji „Kominformu", nie wysuwają żadnych zastrzeżeń wobec działalności międzynarodówki socjalistycznej skupiającej partie socjal-demokratyczne? Dlaczego wydaje się im rzeczą naturalną i słuszną, że kapitaliści łączą się w międzynarodowe zrzeszenia monopolistyczne i spotykają się regularnie, by wspólnie załatwiać swe sprawy, a klasie robotniczej chcieliby odmówić prawa do zrealizowania proklamowanego jeszcze przez Marksa i Engelsa wielkiego hasła solidarności międzynarodowej — „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!", odpowiadającego najżywotniejszym interesom wszystkich ludzi pracy?

Zawsze byliśmy i jesteśmy za tym, aby umacniać i rozwijać międzynarodową współpracę klasy robotniczej, zmierzającą do obrony żywotnych interesów wszystkich ludzi pracy, do walki o sprawę pokoju.

Oto uwagi, które chcieliśmy poczynić w związku z waszymi pytaniami.

Komunikat agencji TASS

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Samolot, na pokładzie którego 14 bm. opuścili stolicę Indii przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych w okolicach Kabulu nie mógł lądować na lotnisku w Kabulu i wylądował w Stalinabadzie.

Ze Stalinabadu N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udadzą się — jak było uzgodnione z rządem Afganistanu — do Kabulu.

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli do Kabulu

MOSKWA. Rozgłośnia Radia Moskiewskiego podała, że w dniu 15 bm. N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli do Kabulu.

Nowe zwycięstwo ducha Genewy

16 państw przyjętych do ONZ

NOWY JORK. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym przedstawiciel ZSRR Sobolew złożył nową propozycję w sprawie przyjęcia do ONZ ubiegających się państw. Delegacja radziecka zaproponowała, aby Rada Bezpieczeństwa wyraziła zgodę na przyjęcie do ONZ 16 państw tj.: Albanii, Austrii, Bułgarii, Hiszpanii, Finlandii, Cejlonu, Irlandii, Jordanii, Kambodży, Libii, Laosu, Portugalii, Nepalu, Rumunii, Węgier i Włoch. Związek Radziecki postanowił nie domagać się przyjęcia do ONZ Mongolii i Japonii. Przedstawiciel ZSRR A. Sobolew oświadczył, że kandydatury tych państw, powinny być rozpatrzone na XI sesji Zgromadzenia Ogólnego. Podkreślił on jednocześnie, że nowa propozycja radziecka wcale nie oznacza, iż rząd radziecki cofa poparcie dla kandydatury Japonii.

Po przerwie w obradach delegat USA Lodge zgłasza poprawkę do rezolucji, proponując dodać do listy 16 państw również Japonię. Poprawkę USA poparli delegaci Brazylii, Turcji, Peru, Francji i przedstawiciel kliki Czang Kaj-szeka. Delegat ZSRR Sobolew oświadcza, że nie może zgodzić się na przyjęcie poprawki, gdyż ZSRR traktuje swą rezolucję jako jedną zamkniętą całość i zapowiada, iż będzie głosował przeciwko poprawce. Podkreśla on jednocześnie z naciskiem, że nie zmienia to stanowiska ZSRR w sprawie Japonii.

Przewodniczący oddaje rezolucję radziecką i amerykańską poprawkę pod głosowanie. Poprawka amerykańska zostaje odrzucona wskutek negatywnego głosu ZSRR jako stałego członka Rady Bezpieczeństwa. W wyniku głosowania 16 państw zostało przyjętych do ONZ. Austria, Finlandia, Irlandia, Jordania, Kambodża, Libia, Laos, Portugalia, Cejlon, Nepal i Włochy przyjęte zostały jednomyślnie. Podczas głosowania nad kandydaturą Hiszpanii przedstawiciel Belgii wstrzymał się od głosu. Za kandydaturą Albanii głosowało 8 członków Rady Bezpieczeństwa. Delegaci USA, kliki kuomintangowskiej i Belgii wstrzymali się od głosu. Za kandydaturami Bułgarii, Węgier i Rumunii głosowało 9 członków Rady Bezpieczeństwa, powstrzymali się od głosu delegaci USA i kliki kuomintangowskiej.

Wyniki głosowania przyjęte zostały burzliwymi oklaskami. Decyzja Rady Bezpieczeństwa wymaga, jak wiadomo, zatwierdzenia przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

W dniach 5—9. IV. 1956 r.

obradować będzie nadzwyczajna sesja ŚRP

> Zaprzestać wyścigu zbrojeń
> Doprowadzić do porozumień w dziedzinie redukcji zbrojeń
> Zakazać broni atomowej

Odezwa Biura ŚRP

HELSINKI. Biuro Światowej Rady Pokoju, którego obrady zakończyły się w dniu 14 grudnia, ogłosiło odezwę następującej treści:

— Szefowie rządów czterech mocarstw stwierdzili w Genewie, że spory międzynarodowe mogą być rozstrzygane w drodze rokowań. Stwierdzili oni, że trzeba wyrzec się gróźb oraz użycia siły. Porozumienie osiągnięte przez szefów rządów było wynikiem woli narodów. Porozumienie to zrodziło ducha Genewy.

Zgodnie z tym duchem mogły być rozwiązane problemy, jakie mieli rozpatrzyć ministrowie spraw zagranicznych na konferencji genewskiej w listopadzie br. Konferencja ministrów spraw zagranicznych nie wykonała zadań wskazanych w dyrektywach szefów rządów i nie ziściła nadziei narodów.

Wyścig zbrojeń, który trwa mimo osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, stanowi główną przeszkodę w rokowaniach między czterema wielkimi mocarstwami.

A przecież porozumienie, które stałoby się początkiem rozbrojenia, było i jest nadal możliwe do osiągnięcia.

Nadzieja na rozbrojenie tkwi głęboko w sercach ludzi. Wiedzą oni, że istnieje możność zapewnienia im spokojnego życia, że odkrycia naukowe mogą uwolnić ich od widma nędzy i głodu, zapewnić im wzrastający dobrobyt.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa obywateli wszystkich krajów do podjęcia akcji w celu zahamowania wyścigu zbrojeń i doprowadzenia do pierwszych porozumień w dziedzinie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Aby umożliwić przedstawienie różnych punktów widzenia i podjęcie odpowiednich wysiłków, Biuro zwołuje w dniach 5 — 9 kwietnia 1956 roku nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju, poświęconą sprawie rozbrojenia i zakazu broni jądrowej.

Biuro Światowej Rady Pokoju zaprasza na tę sesję tych wszystkich, których niepokoi wyścig zbrojeń i którzy pragną położenia kresu temu wyścigowi.

Konferencja w Białym Domu

NOWY JORK. Prasa amerykańska poświęca wiele uwagi konferencji, jaka w tych dniach odbyła się w Białym Domu. Było to specjalne spotkanie członków rządu USA z przywódcami partii demokratycznej i republikańskiej. Tematem obrad były problemy stosunków międzynarodowych oraz wydatki na cele wojskowe w przyszłym roku finansowym.

Jak wynika z wiadomości o tej konferencji, nowy budżet wojskowy wyniesie 35,5 miliarda dolarów. Liczba ta przekracza o miliard dolarów kwotę uprzednio planowaną przez rząd. Dzienniki podają, że z sumy tej przeznaczono 17,200 mln dolarów na lotnictwo (o 700 mln dol. więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym); 8700 mln dolarów na marynarkę wojenną (o 200 mln dol. więcej w porównaniu z ub. rokiem) oraz 8600 mln. dolarów na wojska lądowe (o 100 mln dolarów więcej niż w roku ubiegłym).

Zaciekłe walki w Algerze

LONDYN. Jak donoszą z Algeru, toczą się tam nadal krwawe walki. 12 bm. partyzanci zaatakowali konwój francuski w górach Nemencha we wschodnim Algerze. W wyniku starcia 18 żołnierzy francuskich zginęło i trzech odniosło rany.